

Przyjaciele

Zajaczek jeden młody,
Korzystając z swobody,
Pasł się trawką, ziółkami w polu i ogrodzie,
Z każdym w zgodzie.
A że był bardzo grzeczny, rozkoszny i miły,
Bardzo go tam zwierzęta lubiły.
I on też używając wszystkiego z weselem,
Wszystkich był przyjacielem.

Raz gdy wyszedł w świtanie i bujał po łące,
Słyszysz przerażające
Głosy trąb, psów szczekanie, trzask wielki po lesie.
Stanął – słucho – dziwuje się.
A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,
Zając w nogi.
Spojrzy się poza siebie: aż dwa psy i strzelce.
Strwożon wielce,
Przecież wypadł na drogę, od psów się oddalił.
Spotkał konia, prosi go, iżby się uzalił:
„Weź mnie na grzbiet i unieś!” – Koń na to: „Nie mogę,
Ale od innych pewną będziesz miał załogę”.

Jakoż wół się nadarzył. – „Ratuj, przyjacielu!”
Wół na to: „Takich jak ja zapewne niewielu
Znajdziesz, ale poczekaj i ukryj się w trawie.
Jałowica mnie czeka, niedługo zabawię.
A tymczasem masz kozła, co ci dopomoże”.
Kozioł: „Żal mi cię, niebożę,
Ale ci grzbietu nie dam: twardy, nie dogodzi;
Oto wełnista owca niedaleko chodzi,
Będzie ci miękko siedzieć...” Owca rzecze:
„Ja nie przeczę,
Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce,
Psy dogonią i zjedzą zająca i owcę;
Udaj się do cielęcica, które się tu pasie”.

„Jak ja ciebie mam wziąć na się,
Kiedy starsi nie wzięli” – cielę na to rzekło
I uciekło.
Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,
Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.